

szczono w ruch, by jak najsilniej i najszerzej rozniecić pożar szowinizmu, a z wielkości Rosji i korzyści, zapewnionych przez rząd Rosjanom, zrobić pomost pomiędzy caratem a uczuciami poddanych. «Państwo rosyjskie dla Rosjan!» — to było hasło, rzucone przez rząd i skwapliwie, w lot schwycone przez wielotysięczną rzeszę inteligentnych, mało inteligentnych, lub posiadających tylko pretensję do wykształcenia ludzi. Wobec siły prądu szowinistycznego niewielka zaledwie część ludzi, zdolnych do czynu i myśli, zdołała wylamać się spod jego panowania, reszta zaś w mniejszym lub większym stopniu w ten lub inny sposób została nim zarażona. Carat potrafił wchłonać w siebie ogromną część swobodnej, przy słabym rozwoju kapitalizmu, inteligencji, rozszerzyć i wzmocnić podstawę swego istnienia i zawiązać poważny węzeł solidarności duchowej z kierownikami opinii swego narodu.

Widzimy więc, że polityka rusyfikacyjna, na wszystkich kresach państwa carskiego uprawiana, jest nieledwie koniecznym wynikiem istniejących w nim stosunków społecznych. Będąc poważnym atutem w ręku bankrutującego caratu, przyczyniła się ona znacznie do wzmocnienia reakcji w Rosji i stanowi w pewnej mierze klapę bezpieczeństwa dla usunięcia nadmiaru żądy władzy i chleba u inteligencji. A wobec tego trudno przypuszczać, by rusyfikacja nie mówię znikła, lecz nawet zmniejszyć się mogła. I śmieszne lub obłudne są dziecinne próby naszych ugodowców, myślących o możliwości jakiegokolwiek zmiany pod tym względem. Carat tak znacznego atutu ze swej gry nie wyrzuci, chyba mu karty z ręki wypadną: rusyfikacja zniknie tylko wówczas, gdy

...znikną, jak mara,
Knuty, turmy i kajdany
Z gospodarką cara.

ARTYKUŁ Z «WALKI»

(Nr 2, str. 1—4, z marca 1903 r.)

Wilno, w marcu 1903 r.

Nowy generał-gubernator wileński ks. Mirskij rozpoczął swe urządowanie, nie wypowiadając, wbrew utartemu zwyczajowi, wojny obcoplemieńcom i nie nawołując wszystkiego,

co rosyjskie, do pracy nad zespoleniem Litwy z Rosją. Jest to szczegół, z którego nasi ugodowcy wysnuwają daleko idące wnioski. Nie pójdziemy ich śladem, musimy jednak uznać, że w istocie coś niecoś zmieniło się w stosunku rządu do Litwy.

Dotychczasowa polityka rządu carskiego względem Litwy wytworzyła się w przełomowej dobie powstania 1863 r. Przy gwizdzie kul i skrzypieniu szubienic określono jej cele, wytknięto drogi i opracowano środki i sposoby działalności. Wrogiem, z którym walczono, byli Polacy, więc celem polityki rządowej było zgniecenie żywiołu polskiego i zlanie ostateczne Litwy z Rosją. Naturalną drogą, wiodącą do tego celu, było wzmocnienie żywiołu rosyjskiego i prawosławnego na Litwie, środkiem zaś — przywileje dla wszystkiego, co moskiewskie, a prawa wyjątkowe dla Polaków. W tej zupełnie wyraźnej polityce, której fundamenty zostały założone plugawymi rękami Murawjewa-Wieszatiela, rząd nie liczył jedynie na przemoc i kulturalne siły Rosjan. Postanowił on oprzeć się na oswojonym z niewoli pańszczyźnianej ludzie wiejskim i wyzyskać na swoją korzyść jego zrozumiałą niechęć do panów, będących wówczas głównymi przedstawicielami żywiołu polskiego.

Wówczas to ukuto najdziwaczniejszy, jaki kiedy istniał, dziwoląg polityczny, znany pod nazwą «carskiego demokracji», który miał służyć urzędnikom moskiewskim jako nić przewodnia w ich działalności. Zgodnie z tą polityką uwłaszczenie chłopów odbyło się na Litwie (jak i w Polsce) na dogodniejszych dla ludu warunkach, niż w samej Rosji, gdzie w tym wypadku liczone się z poważnymi wpływami szlachty rosyjskiej. Oprócz tego postarano się w postaci służebności i serwitutów pozostawić powód do wiecznych sporów chłopów z panami, by rząd mógł i nadal występować w roli rozjemcy i obrońcy interesów ludowych.

Nie da się zaprzeczyć, że narazie polityka rządowa okazała się skuteczną. Po upadku powstania 1863 r. i uwłaszczeniu chłopów szlachta polska straciła przewagę ekonomiczną w kraju i przestała być główną siłą polityczną Litwy. Wzrastające potrzeby państwowe i przywileje, jakimi otoczono przybyszów ze wschodu, wytworzyły w kraju liczny zastęp Rosjan, którzy wobec upadku polskiego żywiołu nie wynaradawiali się jak dawniej, a czując się panami położenia, narzucali krajowi wszystkie zewnętrzne formy, mające upodobnić Litwę do Rosji. Chłopi, świeżo oswojzeni z pańszczyźnianej niewoli i pamiętający o krzywdach, znoszonych od polskich panów, popierani przez urzędników w ciągłych sporach z obywatelami, ciemni i nie mający jeszcze żadnych poważniejszych

potrzeb kulturalnych, chłopci zdawali się być zadowoleni z nowego położenia i stanowili, zdaniem Rosjan, niewzruszalną podstawę panowania moskiewskiego na Litwie.

Pozostawały jeszcze miasta, mało wówczas zaludnione i nie odgrywające w życiu kraju poważniejszej roli. Z wyjątkiem nielicznej garstki inteligencji zawodowej i rzemieślników chrześcijan, którzy w ścisłej będąc zależności od wszechwładnej szlachty, utożsamili swe interesy i losy z interesami i dołą ostatniej, mieszkańcy miast byli to Żydzi. Ci, otoczeni murem wyznaniowych przesądów i wzajemnej niechęci rasowej, odgrodzeni od reszty społeczeństwa jak wyznaniem, tak zarówno i prawami, stanowili część ludności, nie wchodzącą w polityczne rachuby i oddającą usługi walczącym stronom zależnie od wypadkowej korzyści, ciągnącą zresztą ku stronie silniejszej, w tym wypadku ku rosyjskiej władzy najezdniczej. I tutaj właśnie rząd w swej rusyfikacyjnej polityce zespolenia Litwy z Rosją znalazł nadspodziewane poparcie.

Zniesienie ustroju pańszczyźnianego, chociaż nie pociągnęło za sobą, jak gdzie indziej, zupełnego unicestwienia przywilejów szlacheckich i przegródek stanowych, wzmogło jednak znaczenie wykształcenia i kapitału. Rozwój zaś miast i przemysłu stwarzał powszechny w państwie rosyjskim popyt na fachowe i uzdolnione siły. Dla Żydów, przesładowanych od wieków i wyodrębnionych starannie przez prawa wyjątkowe, była to furtka, przez którą wchodzili oni w skład społeczeństwa, przestając raz nareszcie być pogardzanym przez wszystkich pariasem. Zjawisko to, powszechne dla całego świata cywilizowanego przy zniesieniu średniowiecznych więzów pańszczyźny, na Litwie miało ten naturalny skutek, że Żydzi, przechodząc szkołę rosyjską, rusyfikowali się i wchodzili w skład społeczeństwa nie miejscowego, lecz rosyjskiego, w tym widząc cel swych dążeń i wybawienie z niewoli, uniknięcie przesładowań i pogardy. Prąd ten był tak silnym, że w krótkim przeciągu czasu wszystko, co wśród Żydów wyrastało choć nieco nad szary tłum, przyjęło jako swoje język i kulturę rosyjską, mnożąc w ten sposób, zgodnie z celami rządu, ilość stronników ścisłego zespolenia kraju z Rosją.

Łatwe i szybkie, choć często pozorne, powodzenie polityki rusyfikacyjnej, połączonej z «demokracją carską», utrwaliło jej zasady w umysłach rosyjskich mężów stanu, a ogrom przywilejów, którymi obdarzono przedstawicieli tej polityki na Litwie, rozpowszechnił ją w szerokich kołach inteligencji urzędniczej. Więcej nawet, pomimo zozydzenia i ośmieszenia demokracji przez dodanie doń słowa «car-

ski», zdołał on otumanić głowy nawet opozycyjnych elementów w Rosji. Rząd gwałty swe i niesprawiedliwości, popełniane na Litwie, pokrywał frazesem o obronie ludu przed uciskiem szlachty i gwałtowną rusyfikację kraju przedstawiał jako walkę «demokratycznego» ducha Rosji ze szlachecko-księżowską reakcją Polski, a społeczeństwo rosyjskie z bardzo nielicznymi wyjątkami patrzyło nań, jako na rzeczywistego swego przedstawiciela w tym wypadku i z wolna przesiąkało tym dziwnym przedstawieniem rzeczy. Nic dziwnego więc, że całość jej polityki stała się urzędowym wyznaniem wiary każdego przybysza do Litwy ze wschodu i wszyscy kierownicy rządu najezdniczego na Litwie uważali za stosowne przy wstępie samym głosić jej zasady, stwierdzać, że walka z polonizmem nie skończona i ma trwać dalej.

Lata jednak biegly i, jeśli w mózgownicach czynowników niewiele w tym czasie się zmieniło, to natomiast w życiu samym zaszły głębokie zmiany. Przede wszystkim spojrzmy, w co się obrócił «demokratyzm», którego apostołami mieli być czynownicy.

Pierwszą szczyrbę w nim zrobiło prześladowanie katolicyzmu, obok bowiem demokratyzmu apostołowie nieśli do Litwy i prawosławie. Nieśli zaś w sposób zaiste mongolski — do krzyża dołączono nahajkę — do kazania dodano turmę, z popem szedł w parze kozak i policjant. A że duża część ludu na Litwie jest katolicką, prawa wyjątkowe i nahajki, skierowane na razie na arystokratyczne plecy szlachty, spadać zaczęły i na demokratyczne karki chłopów, wnosząc wśród nich nie przywiązanie do nowych apostołów, lecz coraz bardziej wzrastającą niechęć. Każdemu są znane te dzieje «apostolstwa moskiewskiego» na Litwie: zamknięte kościoły, nawracanie nahajką, krew, obficie przelana przez «apostołów», wysyłanie księży i biskupów, prawa wyjątkowe przeciwko krzyżom, kaplicom i w ogóle katolikom, którzy bez względu na to, czy są szlachcicami, czy chłopami, nie mają prawa ani do urzędów, ani do kupowania ziemi — wszystko to są żywe świadectwa «apostolstwa».

Równie nie «demokratycznie» rząd się obszedł z językiem litewskim, chociaż nie jest to wcale język szlachecki. Jak wiadomo, wszelkie druki litewskie, gdy do nich są użyte czcionki nie rosyjskie, zostały zakazane, i w ten sposób został poważnie zatamowany rozwój literatury litewskiej. Gdy zaś wzrost potrzeb kulturalnych wśród ludu litewskiego wywołał ogromne zapotrzebowanie na książki w ojczystym języku, rząd puścił w ruch maszynę państwową, by tropić przemycane

z Prus wydawnictwa. Lud litewski wkrótce się poznał z rewizjami, żandarmami, aresztowaniami itp. przejawami czułości «demokratycznego» niedźwiedzia.

Nie lepiej się powiodło «apostołom» i na niwie ekonomicznej. Jeżeli na razie urzędnicy trzymali się zasady bronięcia interesów chłopów przy jego sporach prawnych z panem, to wkrótce, gdy minęły gorętsze popowstaniowe czasy, natura pociągnęła wilka do lasu — czynownika do łapówki, a więc i do służenia interesom bogatszych, tj. szlachty. Przyczyniła się do tego i okoliczność, że dzięki przywilejom namnożyło się na Litwie «zruszczonych majątków», w których nowi właściciele dóbr już nie byli prześladowaną szlachtą polską, lecz najbardziej uprzywilejowanym stanem w państwie carskim — prawosławnymi czynownikami, a w tym wypadku, rzecz jasna, kruk krukowi oczu wykluczyć nie mógł. Jeżeli zaś dodamy, że czynownicy moskiewscy wcale nie dbali o wzrastające potrzeby kulturalne ludu i nie liczyli się z rozwojem jego godności osobistej, wreszcie wobec naturalnego przyrostu ludności okazał się wkrótce brak ziemi i ekonomiczne warunki życia ludu wiejskiego znacznie się pogorszyły, łatwo zrozumiemy, iż w pokoleniu, po zniesieniu pańszczyzny wyrosłym, więcej się zgromadziło goryczy, niż wdzięczności i ufności względem «demokratycznych» opiekunów ze wschodu.

Widzimy więc, że życie rozdzieliło ohydne połączenie słów «carski» i «demokratyzm» i oddało carowi, co carskie, tj. krzywdy, gwałty, niesprawiedliwości oraz połączone z nimi gorycz i niechęć ludu. Lecz głuche niezadowolenie owo i gorycz nie przejawiały się na zewnątrz. A że rząd rosyjski odznacza się w ogóle rutyną i nieudolnością do wyczuwania nastroju ludowego, więc carat kołysał się i dalej do snu słodkim wyobrażeniem o wierności dla siebie chłopów.

Dopiero rozwój ruchu socjalistycznego w całym państwie rosyjskim zbudził rząd ze słodkiej drzemki i otworzył oczy na zbliżające się niebezpieczeństwo. W istocie w ciągu ubiegłych lat czterdziestu miasta i przemysł wzrosły wszędzie, nawet na Litwie, najbardziej ze wszystkich części państwa upośledzonej pod względem przemysłowym, liczba ludności miejskiej potroiła się. Wśród tej ludności, której część przeważna była wychodźcami ze wsi, kielkować zaczęła istotnie myśl demokratyczna, wymagająca, by lud pracujący pozbył się tych powijaków, którymi krępują jego ruchy rozmaici opiekunowie, i sam stanął w obronie swych interesów. Przy dokładniejszym zaś uświadomieniu tych interesów i potrzeb okazało się, że pomiędzy nimi a samowładnym rządem carskim istnieje tak głę-

boka sprzeczność, iż doprowadza ona do ostrych starć i nieporozumień, jeszcze bardziej pogłębiających przepaść pomiędzy walczącymi stronami. Z tym istotnym demokratyzmem rząd carski nie mógł już wchodzić w ugodę, nie mógł brać obłudnie pod swe skrzydła interesów ludowych, gdy te zagrażały jego istnieniu. Były, co prawda, robione próby tego rodzaju w stolicach carskich — Moskwie i Petersburgu. Lecz na kresach, w krajach zawojowanych, gdzie żywe są tradycje walk krwawych z najeźdźcą, a ucisk narodowościowy i religijny wytwarza wciąż nowe rachunki ludności z rządem, trzeba było się wyrzec wszelkiej obłudy i, nie nakrywając się lisim ogonem, walczyć przyrodzoną caratu bronią — nahajką, turmą, Sybirem i bagnetem.

Położenie pogorszyło się jeszcze bardziej, gdy jak «jaskółki, zwiastujące gromy», z różnych stron państwa dolatywać zaczęły wieści o wypadkach przedostania się zarazy rewolucyjnej na wieś. Ostatnie zaś wypadki na południu Rosji, wśród rusińskich chłopów, dowiodły jasno możliwości wpływu na chłopów idei rewolucyjnych i ostatecznie zachwiały w rządzie niewzruszoną dotąd pewnością o wdzięczności i przywiązaniu chłopów do cara. Chłopi stali się nagle żywiołem «niebłągonadiożnym»¹⁾ i z Petersburga rozesłano do gubernatorów okólniki, nakazujące wzmocnienie dozoru policyjnego na wsi, w Królestwie zaś poruczono zorganizować po wsiach tajną policję, mającą na wzór miejskich szpicli tropić rewolucjonistów wiejskich. Pomimo, że Litwa — jak miasta tak i wsie — nie odgrywały w tym procesie dziejowym poważniejszej roli, jednak wspomnienia o «buntowniczej» Litwie kazały rządowi i tu być ostrożnym, i tu zaprzestać igrania z ogniem demokratyzmu.

Pozostaje jeszcze nam rozpatrzyć zachowanie się innych części ludności w tym czasie. Mówiliśmy wyżej, że Żydzi w miastach litewskich okazali się najpodatniejszym dla rusyfikacji żywiołem. Rząd jednak carski nie tylko nie skorzystał z tego usposobienia Żydów, lecz przeciwnie rozpoczął od połowy rozpatrywanego okresu systematyczne ich prześladowanie, przypominające barbarzyństwa średniowieczne. Przede wszystkim, wypchnięto brutalnie Żydów ze społeczeństwa rosyjskiego, w skład którego chcieli wejść oni, a potem licznymi prawami wyjątkowymi odjęto im nadzieję wyjścia z nieznośnego położenia pariasów społecznych. Sztucznie skupieni w miastach i miasteczkach, oddani w większości na pastwę nędzy i upo-

¹⁾ Nieprawomyślny, niepewnym pod względem politycznym.

korzeniu, Żydzi przy wzroście swych potrzeb kulturalnych i społecznych znaleźli się w rozpaczliwym położeniu. Gdy zaś wśród licznego proletariatu miejskiego rozwijać się zaczął socjalizm, powszechne i ostre niezadowolenie z istniejącego porządku rzeczy nadało mu szerokie rozmiary i doprowadziło do zewnętrznych przejawów w postaci ostatnich manifestacji ulicznych, zakończonych bohaterską śmiercią Lekerta¹⁾. Niestety, niektóre cechy tego ruchu zmniejszają w wielkim stopniu jego znaczenie i wpływ na życie społeczne oraz na bieg wypadków na Litwie. Mianowicie, nie daje się spostrzec dotąd, by wśród Żydów litewskich, nawet najbardziej rewolucyjnych, zjawiała się opozycja przeciwko głównemu celowi polityki rządowej na kresach, zespalaniu ich, z krzywdą dla nich, z ojczyzną caratu — Rosją, czego skutkiem jest brak zlania się dążeń rewolucyjnych Żydów z naturalnymi dążeniami proletariatu innych narodowości. Takie zaś wyodrębnienie sił rewolucyjnych żydowskich, przedstawicieli niewielkiej mniejszości krajowej, odbiera im znaczną część powagi, jaką by mieć mogły, działające solidarnie z resztą ludności.

Co się zaś tyczy tej części ludności, przeciwko której przede wszystkim były wymierzone pociski rządowe — szlachty polskiej, to i ona ulec musiała zachodzącym w łonie społeczeństwa zmianom. Przegrane powstanie 1863 r. i uwłaszczenie chłopów położyło kres ich przewadze w życiu społecznym kraju. Część jej, zasilana przybyszami z Królestwa i świeżymi siłami innych stanów, wytworzyła chrześcijański żywioł miejski na Litwie, reszta zaś albo boryka się z biedą i bankructwem, albo przeistacza się w burżuazję nowoczesną. Odpowiednio do zmiany ekonomicznego położenia szlachta zmieniła w znacznym stopniu i swe polityczne stanowisko, opuszczając sztandar rewolucyjny i przesiąkając coraz bardziej zgodą z niewolą i zależnością od Rosji.

Jak widzimy, rząd po 40 latach swej polityki znalazł się w dosyć dziwnym położeniu. Zraził wszystkich, na których liczył, lub tych, co go popierać mogli, szczerych zaś przyjaciół nie nabył, jeśli nie liczyć zwiększonej w porównaniu z 1863 r. ilości przybyszów — Rosjan. Nic dziwnego, że w umysłach niektórych przynajmniej sług cara zjawić się mogła wątpliwość co do skuteczności dotychczasowego postępowania — wyrazem zaś tych wątpliwości była mowa ks. Mirskiego, tak spo-

¹⁾ Hirsz Lekert — wileński robotnik — Żyd, który dokonał zamachu na policmajstra von Wahla, mszcząc się za karę chłosty, zastosowaną do 36 uczestników manifestacji 1-szo majowej, i został stracony 10. VI. 1902 r.

kojna i nic nie mówiąca w porównaniu z mowami wszystkich jego poprzedników. Niepodobna, naturalnie, oczekiwać poważniejszej zmiany w polityce carskiej względem Litwy, bo po pierwsze nałogowy, od 40 lat nabyty, sposób myślenia nie tak łatwo daje się zastąpić przez inny, po drugie zaś zmiany i rozwój stosunków społecznych na Litwie zachodzą tak wolno i dotąd tak łagodnie, że rząd nie ma się z czym śpieszyć. W każdym razie ma on przed sobą dwie tylko drogi.

Jedna z nich, to porzucenie raz na zawsze wszelkich prób oparcia się na jakiegokolwiek warstwie ludności miejscowej i liczenie jedynie na przemoc — nahajkę i bagnet. Druga — to wyzyskanie ugodowego nastroju w szlachcie i burżuazji polskiej. O pierwszej z nich nie ma co mówić, druga zaś wyraziłaby się mogła w drobnych ulgach dla katolicyzmu i zniesieniu zakazu kupowania ziemi przez Polaków. O jakichkolwiek ustępstwach rządowych na rzecz kultury polskiej — co jedynie mogłoby obchodzić lud pracujący — nawet najśmielsi z ugodowców nie marzą. Ugoda więc byłaby tylko otwartym uświęceniem już istniejącego popierania na każdym kroku drobnych, codziennych interesów ekonomicznych szlachty, szczególnie, gdy chodzić będzie o spory z włościanami. Że ogromna większość posiadaczy dóbr wiejskich i miejskich za tę miskę soczewicy sprzeda ostatek i tak mało wartego patriotyzmu, o tym wątpić nie można, że mnóstwo filistrów każde ułatwienie w napychaniu sobie kieszeni przez polskiego szlagona lub fabrykanta uważać będzie za zwycięstwo narodowe, to również niewątpliwe. Lecz czy lud pracujący zechce jeszcze długo nie zakłócać jakiegokolwiek rachunków, na jego cierpliwości i pokorze opartych, to już i na Litwie staje się pytaniem.

W SPRAWIE RZEMIEŚLNICZEJ

«Walka» nr 2, str. 4—6, z marca 1903 r.

Litwa, jak to wie każdy, nie jest krajem przemysłowym. Jeżeli wyłączymy Białystok, właściwie nie na ziemi litewskiej leżący, nie znajdziemy w niej żadnego poważniejszego ogniska przemysłowego. Trochę fabryk żelaznych w Kownie, trochę drobnego przemysłu w Wilnie, kilka rozsianych po Litwie hut szklanych lub papierni: oto i cały przemysł litewski, boć prze-